GLOBALNIE · OPINIA

WIELKA KLĘSKA LETNIOŚCI

Kacper Kita · 27 czerwca 2022

Sąd Najwyższy USA po 49 latach obalił „konstytucyjne prawo do aborcji na życzenie". To ogromny sukces milionów Amerykanów, którzy przez dwa pokolenia uparcie walczyli o ochronę życia nienarodzonego. To także powód do wielkiej radości i nadziei dla obrońców chrześcijańskiej i klasycznej moralności w całym zachodnim świecie, w tym w Polsce. Przez ostatnie pół wieku słyszeliśmy, że historia jest zdeterminowana i idzie nieuchronnie w kierunku lewicy. To kłamstwo pęka na naszych oczach.

Polska trendsetterem narodów?

W jednym z poprzednich tekstów opisałem już polityczną i społeczną drogę do spodziewanego wyroku amerykańskiego Sądu Najwyższego, który zapadł wreszcie 24 czerwca. Polakowi od razu narzuca się analogia do wyroku polskiego Trybunału Konstytucyjnego z jesieni 2020 r. W Ameryce też sąd konstytucyjny właśnie znacząco zwiększył ochronę życia nienarodzonego. Tamże również można spodziewać się w najbliższym czasie protestów, burd i barbarzyńskich ataków na kościoły.

Różnice w treści i skutkach obu orzeczeń są duże, tak jak duże są różnice między stanem prawnym w Polsce i w USA je poprzedzającym. Najważniejsze jednak jest otwarte przełamanie demoliberalnego paradygmatu „albo liberalizacja, albo *status quo*". Tak jak pisałem w **swoim komentarzu do wyroku polskiego Trybunału:**

„Destrukcję tradycyjnych struktur społecznych umożliwia wyżej wspomniany zasadniczy dla demokracji liberalnej paradygmat – »albo liberalizacja obyczajowa, albo zachowanie *status quo*«. Zarówno rzeczywiście rewolucyjne zmiany, jak i np. kolejne etapy integracji w ramach UE są przedstawiane jako kolejne etapy nieuchronnego postępu rodzaju ludzkiego. Mają być zawsze akceptowane według tego samego, banalnie prostego schematu – elity uznają, że »społeczeństwo jest już gotowe«, a później »rozpoczynają debatę«, która oczywiście nie może się zakończyć innym wynikiem, jak zgodą na kolejny wytwór nieomylnego, oświeconego Rozumu Ludzkiego".

> **Jeśli jednak konstytucyjne „prawo do aborcji" padło po 50 latach w największym i najważniejszym państwie zachodnim, to dosłownie nic z antycywilizacyjnej agendy nie jest nie do odwrócenia. Dowolnie długie obowiązywanie dowolnego wywiedzionego z lewicowych ideologii przepisu prawnego nie czyni go świętością.**

Warto sobie uświadomić, że wyrok z 1973 r. był naprawdę radykalny. Narzucał wszystkim 50 stanom możliwość zabijania dzieci nienarodzonych do 22-24 tygodnia ciąży, a najbardziej lewicowe stany mogły

pozwalać nawet na mordowanie dzieci tuż przed ich narodzinami. Z czasem zaczęły się pojawiać nawet pomysły zabijania już urodzonych, ale jeszcze niesamodzielnych dzieci. Trzeba też pamiętać, że 98-99% aborcji jest (w USA i tam gdzie to możliwe) dokonywanych na życzenie (wliczam w to kilka procent „sytuacji społecznej i materialnej", pod którą można podciągnąć każdą sytuację – ale nawet takiego powodu nie ma w ponad 90% sytuacji). Z wygody i z egoizmu – prościej dziecko zabić niż się nim opiekować lub chociaż oddać je do adopcji. Gwałt, zagrożenie życia itd. to promile wszystkich przypadków, o których ciągle się mówi, żeby ukryć prawdę – prostą prawdę o ofierze i zabójcy.

CZYTAJ TAKŻE: W Ameryce dokonuje się konserwatywna rewolucja?

Współczesna demokracja liberalna po umownie przyjmowanym jako cezura roku 1968 opierała się na sukcesywnym wyprowadzaniu poza ramy debaty publicznej kolejnych, coraz bardziej radykalnych „generacji praw człowieka". Możliwość zabicia swojego dziecka miała być niepodważalnym prawem, całkowicie niezależnym od opinii obywateli. Przekonanie, że własne dziecko można zabić, jeśli jest to wygodne dla rodzica, miało nie być jednym z wielu uprawnionych poglądów, ale czymś oczywistym dla przyzwoitego człowieka. Aktywizm proaborcyjny miał nie być zwykłą działalnością polityczną, ale walką o obiektywne prawa człowieka.

Sądy konstytucyjne były niezbędnym narzędziem realizacji tej agendy. Sędziowie stawiali ludzi przed faktem dokonanym, arbitralnie wyprowadzając prawo do zabicia swojego dziecka albo prawo do małżeństw i adopcji dzieci przez pary homoseksualne z kompletnie niedotyczących tej tematyki fragmentów konstytucji, takich jak „równość ludzi wobec prawa". Następnie media i politycy urabiali obywateli, przekonując ich, że „klamka zapadła", a „rozszerzenie praw człowieka" jest nieodwracalne. Obywatele ani wybierani przez nich politycy mieli z zasady nie mieć żadnej możliwości zmiany raz przyznanego „prawa człowieka". Na tej samej zasadzie „prawem człowieka" stała się możliwość osiedlania w Europie przez miliony muzułmanów i innych imigrantów spoza Europy bez asymilowania się.

Ideologiczni wrogowie demokracji

Obywatele nie mogą podważyć „praw człowieka" – to byłaby „tyrania większości", przed którą chronić mają instytucje demokracji liberalnej. W 31 stanach USA wprowadzono poprzez referenda jasną definicję małżeństwa jako związku kobiety i mężczyzny do konstytucji stanowych. Analogiczne referendum wprowadzające małżeństwa jednopłciowe miało miejsce tylko w jednym stanie. Mimo to Sąd Najwyższy w 2015 r. uznał, że małżeństwa jednopłciowe mogące adoptować dzieci to jeszcze jedno wynikające z konstytucji i równości wobec prawa „prawo człowieka".

Jeszcze bardziej drastycznym przykładem tryumfu ideologii nad demokracją jest Tajwan. W 2018 r. aż 72,5% Tajwańczyków zagłosowało w ogólnokrajowym referendum za utrzymaniem małżeństwa jako związku kobiety i mężczyzny – przy wysokiej frekwencji 56%, a więc ponad połowy obywateli. Mimo to tajwański sąd konstytucyjny uznał, że małżeństwa homoseksualne to prawo człowieka i doprowadził do ich wprowadzenia w 2019 r. Zachodnie media głównego nurtu świętowały następnie, że Tajwan stał się pierwszym państwem w Azji z takimi małżeństwami; najczęściej bez wspominania, że stało się to wbrew woli Tajwańczyków.

Piotr Trudnowski na łamach Klubu Jagiellońskiego słusznie zwrócił uwagę, że postępuje proces utraty autorytetu sądów konstytucyjnych. Przestają one być traktowane przez polityków i obywateli

jako arbitrzy, a stają się jeszcze jedną izbą parlamentu, którą starają się przejąć obie strony. To prawda i jest to zjawisko niebezpieczne – ciężko jednak, żeby było inaczej, skoro społeczeństwo nie jest w stanie zgodzić się co do definicji najbardziej elementarnych pojęć, takich jak „człowiek" (kiedy się zaczyna?), „kobieta" (ile płci istnieje? Czy można być kobietą mając penisa?), „małżeństwo" (ile osób do niego należy? Jakiej mogą być płci?), „Amerykanin" czy „Polak". Zadaniem sędziów nie powinno być definiowanie tych pojęć. To rola całej wspólnoty politycznej, nie garstki „ekspertów".

> **Sędziowie przez ostatnie kilkadziesiąt lat często wchodzili w rolę najwyższych kapłanów demokracji liberalnej, arbitralnie ustalając co jest, a co nie jest „prawem człowieka". Kolejne pokolenia sędziów-aktywistów odkrywały i narzucały obywatelom kolejne „generacje praw człowieka", odczytując na nowo ogólne zapisy takie jak „równość wobec prawa".**

Sąd Najwyższy stał się tym samym zbiorowym cesarzem USA, mogącym zrobić wszystko z każdym – bez możliwości odwołania się od jego decyzji. Sędziowie powinni być jednak wyspecjalizowanymi w prawie sprawnymi urzędnikami, a nie kapłanami odczytującymi prawdę objawioną i narzucającymi ją obywatelom. Inaczej demokracja liberalna przestaje mieć cokolwiek wspólnego z demokracją.

Sędziowie-aktywiści narzucający swoją polityczną agendę obywatelom stali się ideologicznymi wrogami demokracji, która przestała być „władzą ludu", a zaczęła być definiowana np. jako „utopia, do której wszyscy dążymy" (tak rozumie pojęcie „demokracji" Fundacja Bölla, w związku z tym otwarcie dążąca za pieniądze niemieckiego podatnika do obalenia demokratycznie wybranego polskiego rządu). Sędziowie-aktywiści wraz z resztą rewolucjonistów mieli za zadanie najpierw narzucić obywatelom swoją agendę, a następnie *post factum* zatwierdzić ją przy pomocy inżynierii społecznej, budując w obywatelach przekonanie, że kolejne „generacje praw człowieka" to coś nieuniknionego i nieodwracalnego, ale też dobrego. W ten sposób mieli zdobyć, a następnie utrzymywać hegemonię kulturową dla lewicy.

Dlaczego przegrała „letniość"?

To właśnie hegemonia kulturowa jest najważniejszą obok samego życia milionów dzieci stawką walki. Jedną z funkcji prawa jest definiowanie moralności publicznej. Każda wspólnota polityczna jest nieuchronnie oparta na jakiejś moralności publicznej, na przyjęciu że pewne czyny są dobre, a pewne czyny są złe. *Roe v. Wade* przez 49 lat służyło do kształtowania Amerykanów (a ze względu na pozycję USA ludzi na całym świecie) w duchu egoizmu, permisywizmu i hedonizmu. Wyrok idący w przeciwnym kierunku może posłużyć do kształtowania milionów ludzi w duchu miłości, rozumu i odpowiedzialności; do uczenia ich mechanizmu opóźnionej gratyfikacji zamiast natychmiastowego zaspokajania każdej zachcianki.

CZYTAJ TAKŻE: To nie pora na postawienie kwestii polsko-ukraińskiego państwa federacyjnego

Sami sędziowie są w centrum uwagi i stają się bohaterami kształtującymi wyobraźnię zbiorową milionów. Najdłużej urzędujący sędzia to czarnoskóry Clarence Thomas, wbrew ideologicznej propagandzie chcącej skłócać czarnych i białych Amerykanów, patriota i pobożny katolik nawrócony po czterdziestce. Wielce symboliczną postacią jest też Amy Coney Barrett – żona i matka siedmiorga dzieci (pięciorga urodzonych, dwojga adoptowanych czarnych sierotek z Haiti), pobożna katoliczka łącząca sukces rodzinny i

zawodowy. Postaci takie jak Thomas i Barrett mogą być wzorami do naśladowania dla prawników, polityków, aktywistów i zwykłych ludzi na całym świecie.

24 czerwca 2022 r. to zwycięstwo wszystkich rozumiejących, że kwestie moralne i cywilizacyjne są nieusuwalną częścią polityki. Wspólnota nigdy nie funkcjonuje w próżni aksjologicznej. To klęska wszystkich chcących ustępować, poddawać się bez walki w tej najbardziej podstawowej dziedzinie. Największymi szkodnikami przez te pół wieku nie byli radykalni lewicowi rewolucjoniści, ale „rozsądni" i „umiarkowani" centroprawicowcy, którzy akceptowali zabijanie milionów dzieci oraz akceptowali hegemonię kulturową antycywilizacyjnej lewicy. Na szczęście w USA cały ten czas były środowiska cierpliwie głoszące Prawdę oraz wykonujące mrówczą pracę na rzecz zwycięstwa Życia nad Śmiercią. Zwycięstwa symbolicznie, mające miejsce w Święto Najświętszego Serca Pana Jezusa.

> **Zwycięstwo Życia w największym oraz najważniejszym politycznie, kulturowo i gospodarczo państwie zachodnim to sygnał do walki dla obrońców Życia i Dobra na całym świecie. Nikt z polskich lewicowców i liberałów nie będzie już mógł twierdzić, że Polska jest jedynym dużym krajem zachodnim, w którym nie obowiązuje aborcja na życzenie. Nikt nie będzie mógł twierdzić, że wszędzie poza Polską przemiany prawne idą wyłącznie na lewo.**

Każdy polityk może być narzędziem Dobra

Ważną lekcją z 24 czerwca jest cierpliwość – żadna zmiana nie jest nieodwracalna. Marsz przez instytucje, presja na decydentów i formowanie kolejnych umysłów mają sens, nawet jeśli przyniosą owoce dopiero po wielu latach. Dziś w Sądzie Najwyższym USA większość mają konserwatywni katolicy. Narzędzie lewicy zostało przejęte, a jego ostrze jest i będzie wykorzystywane w słusznej sprawie. Oczywiście na razie sędziowie jedynie odwrócili skandaliczną decyzję z 1973 r., zwracając decyzje dotyczące ochrony życia w ręce obywateli na poziomie stanowym. Oznacza to jednak, że prawdopodobnie w większości stanów aborcja będzie albo całkowicie zakazana, albo mocno ograniczona w stosunku do stanu sprzed wyroku.

Chciałem podkreślić też jednak drugą, mniej oczywistą, a równie ważną lekcję. Nowy wyrok w sensie politycznym ma czterech twórców – na pierwszym miejscu byłego prezydenta Donalda Trumpa (aż troje sędziów głosujących „za" to jego nominaci), w dalszej kolejności byłych prezydentów George'ów Bushów: seniora (nominował sędziego Thomasa) i juniora, oraz senatora Mitcha McConnella (od 2005 r. przywódcę Republikanów w Senacie, dzięki któremu w 2017 r. Trump miał jedno miejsce do obsadzenia więcej, a w 2020 r. obsadził sędzię Amy Coney Barrett w rekordowym tempie tuż przed wyborami).

CZYTAJ TAKŻE: Dlaczego Kissinger chce dzielić Ukrainę?

Każdy z tych czterech polityków ma bardzo duże wady z punktu widzenia prawicy dowolnego nurtu. Ale z ich decyzji wynika dzisiaj wielkie dobro. Gdyby w 2016 r. kilka tysięcy wyborców więcej posłuchało „rozsądnych centroprawicowców" przekonujących do głosowania na Hillary Clinton lub niegłosowania, aborcja trwałaby w USA kolejne dekady. Podobnie byłoby, gdyby w 2000 lub 2004 r. sympatycy „twardej" prawicy nie wybrali przeciwko lewicy „mniejszego zła" w postaci Busha. Tę lekcję powinniśmy wziąć sobie do serca jako Polacy w kontekście przyszłych wyborów parlamentarnych i prezydenckich.

Jeśli chcemy zmieniać rzeczywistość dookoła nas na lepsze, nie możemy się na nią obrażać. Musimy działać, wspierając, kształtując i wywierając presję na ludzi, z których każdy ma wady jako człowiek i polityk – czasem bardzo duże, czasem podejmie też ileś decyzji bardzo złych. Na tym polega polityczny zdrowy rozsądek. Nigdy nie ma rozwiązań, ludzi, organizacji ani instytucji idealnych. Trzeba działać przy ich pomocy, za ich pośrednictwem. Trzeba zawsze szukać większego dobra (tzw. mniejsze zło to to samo). Nie wolno poddawać się i rezygnować.

Trzeba cierpliwie i systematycznie pracować na rzecz Dobra i dążyć do maksymalnego wykorzystania ograniczonych możliwości, które mamy. A po każdym kolejnym kroku w dobrym kierunku myśleć nad kolejnym. Czasem efekty naszej pracy zobaczą dopiero kolejne pokolenia, ale i tak warto.

Wyrok w sprawie *Roe v. Wade* z 1973 r. wyznaczał paradygmat, w jakim przez kolejne 50 lat funkcjonował świat zachodni – „zachodnie wartości" zaczęły być utożsamiane z permisywizmem i hedonizmem. Obalenie go może analogicznie wyznaczać paradygmat stojących przed nami dekad. A czy wyznaczy, to zależy również od nas. Polska musi przetrwać jako wspólnota narodowa podtrzymująca prosty, chrześcijański przekaz. Depozyt naszej cywilizacji. Nie mordujemy niewinnych ludzi, żeby ich sobie podporządkować (jak rosyjskie wojsko na Ukrainie). Nie mordujemy bezbronnych dzieci dla krótkotrwałej przyjemności. Ten przekaz inspiruje i dociera do kolejnych ludzi, w tym w USA (o czym będzie mowa w jednym z moich kolejnych tekstów).

Nagranie: https://www.youtube.com/watch?v=RsX4Qs03cXg

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/wielka-kleska-letniosci/

NIEZALEŻNOŚĆ KOSZTUJE

Utrzymują nas przede wszystkim czytelnicy. Dzięki nim możemy publikować analizy, których nikt nam nie zamawia, i zostawiać je otwarte dla wszystkich.

WESPRZYJ NAS

wspieram.nlad.pl

Zeskanuj, aby wesprzeć